

# **Realia, dyskursy portrety**

Grzegorz Krzywiec

## Realia, dyskursy portrety

Nowy zbiór esejów Michała Głowińskiego<sup>1</sup> składa się z trzech części, z których pierwsza to teksty najczęściej okolicznościowe czy wręcz interwencyjne; druga w większości traktuje o dyskursie antysemitycznym – jednym z kluczowych punktów w zainteresowaniach badawczych autora w ostatnich dekadach; trzecia, najmniejsza, poświęcona jest wybitnym, a często zapoznanym postaciom życia literackiego w Polsce drugiej połowy XX wieku.

Trudno znaleźć właściwą formułę spajającą te trzy części, znalazły się bowiem w omawianym tomie eseje, które wymykają się wskazanym kłomrom. Jednak choć mamy do czynienia z wyraźną asymetrią na rzecz tekstów analitycznych, wszystkie dość dobrze oddają pasje poznawcze, zainteresowania, sympatie i antypatie ich autora, mimo wszystko tworząc pewną całość. A ponieważ głównym doświadczeniem, z jakim zmagają się Michał Głowiński, jest Zagłada, studia te mają także charakter intelektualnego rozrachunku z życiem, czasem i swoim pokoleniem. W bardzo subtelny, a zarazem przenikliwy i ciepły sposób portretuje on swoich bliskich czy tylko towarzyszy podróży. Niektórzy z nich, jak choćby Roman Zimand czy Jan Józef Lipski to dla polskiej humanistyki XX wieku postacie pomnikowe. Inni z kolei, jak Wojciech Wyganowski czy Mirosława Puchalska, obecni są często tylko w środowiskowej pamięci i wspomnieniach.

Największą część zbioru stanowią teksty o antysemityzmie i tym wszystkim, co zwykło się wrzucać pod wspólny mianownik lub raczej kodować jako kwestia

---

<sup>1</sup> M. Głowiński *Realia, dyskursy portrety. Studia i szkice*, Universitas, Kraków 2011.

## Roztrząsania i rozbiory

żydowska. Podejście Michała Głowińskiego do tej problematyki jest bardzo charakterystyczne. Bada, a może bardziej penetruje głównie nurty polskiego antysemityzmu od strony języka: struktur mentalnościowych, frazeologii, środków perswazyjnych i wartościowań, ale także fabuły, tonu narracji i ideologicznego tła oraz kulturowych kontekstów. Historyk literatury znakomicie wychwytuje te subtelności i identyfikuje symbole i zbitki pojęciowe, „słowa kluczowe i obsesyjne”, często zbanalizowane w dominującym dyskursie publicznym. Wszystko to pozwala mu dotrzeć do mentalnego *imaginarium* polskiego antysemityzmu, choć pewnie nie tylko polskiego. A przecież jeszcze nie tak dawno, mało kto miał odwagę otwarcie przyznać, że to integralna część polskiego dyskursu publicznego.

Michał Głowiński potraktował poważnie to, do czego spora część polskiej humanistyki odnosiła się jeszcze ponad pół wieku temu z wyższościowym absmakiem (por. doskonały *nomen omen* esej Kazimierza Wyki *Potęga ciemnoty potwierdzona*, 1945). Ale też trzeba uczciwie przyznać, że niewielu wcześniej znalazło klucze interpretacyjne do badania antysemityzmu. Czasami nawet brakowało nie tyle odpowiedniego instrumentarium warsztatowego, ale także słów. Perspektywa, którą autor wcześniej wypracował w kanonicznych dla polskiej humanistyki studiach nad językiem komunizmu czy też tzw. realnego socjalizmu w Polsce, pozwala mu opisać analizowane zjawisko na nowo. Nie będzie chyba wielką przesadą uznać, że analiza języka przez długi czas była oknem na świat w polskich badaniach nad antysemityzmem.

W książce dominuje namysł nad mową antysemitką. W jej badaniu Michał Głowiński zostawił trwały i istotny ślad w polskiej kulturze (w opublikowanym zbiorze do takich fundamentalnych tekstów z pewnością należą m.in.: *Swoistości dyskursu antysemitckiego* i *Poetyka falsyfikatu politycznego*; oba opublikowane wcześniej w gdańskim „Przeglądzie Politycznym”). Głowiński jako wytrawny analityk i interpretator czytał teksty antysemitckie bardzo dokładnie, nierzadko wydobywając motywacje i intencje, których ich autorzy nie byli w pełni świadomi.

Autor ujmuje zatem język jako narzędzie ekspresji, ale przede wszystkim jako sposób wyrażania świata. Wytyka braki konsekwencji w prowadzeniu fabuły, cierpliwie wydobywa sprzeczności i wykluczające się konkluzje. Wychwytuje przy tym pęknięcia i mankamenty, nielogiczności i paradoksy tych czasem barokowych, a częściej jednak kompulsywnych perseweracji. Cierpliwie przywołuje ich nierzadko wręcz bijącą głupotę, nad czym wielu innych załamywało ręce albo pukało się w czoło. Czynił tak i czyni nadal ponad przyjętymi i utartymi opiniami.

Rekonstruując sposób myślenia antysemitów, dociera do ich nieświadomych założeń, poglądów i przekonań. Nie jest to metoda czerpiąca z technik psychoanalitycznych czy współczesnych metodologii „podejrzliwości”. To sięgnięcie do struktur języka.

Dziś to już brzmi niemal banalnie: język antysemitcki to właściwie bezdenne rezerwuara pełen starych klisz, fantomowych bytów i kiczowatych wyobrażeń, kalek językowych przyobleczonych w jakąś hybrydalność i chimeryczność, które nieodmiennie zdają się być elementem świata kultury masowej, co i rusz odnawiają-

cych się znaczeń nabierających przy tym innej wymowy w każdej epoce i pod każdą szerokością geograficzną. W tym dyskursie króluje iluzja jakiejś utajonej prawdy, której można dostąpić tzw. „wiedzą o Żydach”. Wbrew logice wszystko tu można połączyć ze wszystkim. Wszystko też w tych strukturach mentalnych wydaje się mieć równie ważne lub nieważne znaczenie i jest aktualizowane i aktywizowane okazjonalnie. Jak choćby w języku bezrefleksyjnej ludowej religijności, powszechnych i zwykle zbywanych wzruszeniem ramion bagrołów na murach czy wśród okrzyków stadionowej chuliganerii. Ale każdy, kto nieco głębiej zetknął się tym fenomenem, wie, że dodawanie nowych rekwizytów do tego języka ciągle trwa. Spora część opinii publicznej oswoiła się z tym typem uzasadnień i argumentacji, inna z kolei wcale nie widzi w nich zagrożenia, a już na pewno powodu do podnoszenia *larum*. Tylko że ten zwykle marginalny i jakby zduszony dyskurs opozycyjny czasem staje się dyskursem władzy.

Po takim rozłożeniu języka na części pierwsze; po selekcji odcieni, niuansów i kontekstów, tym mocniej dociera dosłowny sens tego przekazu: dyskurs antysemicki jest nie tylko instrumentem wykluczenia, ale także wehikulem przemocy. Trudno sobie wyobrazić wiarygodny portret współczesnego społeczeństwa bez zrozumienia, czym jest język nienawiści i jak wygląda zatruta nim przestrzeń, do jakiej demoralizacji prowadzi.

Michał Głowiński nie poprzestaje jednak tylko na dyskursie antysemickim (zob. *Trzy dni z „Naszym Dziennikiem”* czy *Gombrowicz źle widziany*), jak bowiem słusznie dodaje, antysemityzm to tylko jedna z twarzy mentalnego zakleszczenia. Oczywiście, tworzenie bezpośrednich analogii bywa wysoce ułomne. Tego rodzaju konstrukcje są i zawsze będą chybotliwe. Do głosu dochodzą więc zarówno podobieństwa, jak i różnice. Teoretyk daje jednak bogaty rejestr i analizę takich zabiegów retorycznych.

W jakimś sensie Michał Głowiński jako pierwszy potraktował literaturę i publicystkę antysemicką serio, wcześniej skrupulatnie przez lata badając miejsce i rolę innych „języków nienawiści” w przestrzeni kultury. Jego studia to więcej niż analityczne rozbiory; wiele z nich jest bezcennym świadectwem swojego czasu, jak chociażby *Dwie nogi* (z listopada 2009). Dyskurs antysemicki jako przykład mowy nienawiści to – zresztą głównie za sprawą samego Głowińskiego – jest już dziś klasyka gatunku. Warto też pamiętać, że ten typ „dyskursu zideologizowanego” jest tak frapujący dlatego, że zawiera wszystkie paradygmatyczne elementy dla tego rodzaju mowy. Autor penetrował jej walory poznawcze i estetyczne, tworząc i ugruntowując przy tym wyrazisty wzorzec krytyki, dostarczający narzędzia badawcze do przyjrzenia się innym dyskursom nienawiści.

Te rozproszone, opublikowane i wygłoszone wcześniej teksty dają świadectwo zarówno wieloletnich lektur i rozmyślań, jak również bieżącego namysłu. Stanowią kolejny (m.in. po *Nowomowie i ciągach dalszych. Szkice dane i nowe*, Universitas, Kraków 2002) wykład rzemiosła krytyczno-literackiego.

Krytyk nawiązuje rzecz jasna do wątków często wracających w publicystyce antysemickiej. Jeden z nich zwraca szczególną uwagę: samonienawiść. To zagad-

## Roztrząsania i rozbiory

nienie nie jest nowe (m.in. odnotować tu należy ważne studia Sandera Gilmana), choć w polskiej humanistyce nieprzepracowane. Także historycy często się z nim stykali. Znakomita skądinąd biografia Edouarda Drumonta autorstwa Grégoire Kaufmanna (Perrin, Paris 2008) rozpoczyna się anegdotą, jak ów bodaj najgłośniejszy europejski żydożerca przełomu XIX i XX wieku (zwany stąd papieżem antysemityzmu) tłumaczy się gęsto z swego nieżydowskiego pochodzenia. W ówczesnej kulturze dla wielu było niemal oczywiste, że ktoś propagujący agresywny, wręcz wściekły antysemityzm musiał mieć niepewne, czytaj żydowskie pochodzenie.

Michał Głowiński przywołuje i analizuje kilka takich przypadków, w tym postać głównego bohatera filmu *Believer* (w polskich kinach jako *Fanatyk*) ze świętą kreacją Ryana Goslinga, a także Normana G. Finkelsteina, autora głośnego pamfletu pt. *Przedsiębiorstwo holocaust*. Status tych tzw. „dobrych” Żydów w dyskursie antysemitycznym to zagadnienie odrębne, dopominające się wszakże głębszego i bardziej wszechstronnego namysłu. Także w polskiej kulturze takich „dobrych Żydów”, niedających się zakwalifikować wprost do antysemitycznego obiegu retorycznego i pozostających w jakiejś mglistej przestrzeni „pomiędzy” było wielu. Na ten fenomen ostatnio zwróciła uwagę Joanna Tokarska-Bakir (*Żydzi czarni i czerwoni*), dopominając się badania fenomenu obecności takich „Żydów” w nienawistnym im świecie.

Dla historyka idei lektura tych tekstów ma jeszcze jeden wymiar. Michał Głowiński, rocznik 1934, jest jedną z emblematycznych postaci swojego pokolenia. Nie ma chyba wątpliwości: jednego z najciekawszych w XX i XXI wieku. Każdy, kto ciekaw tej generacji, powinien sięgnąć do tej pozycji. Podobnie jak wcześniej w powieściach i ostatnio w *Kręgach obcości*, autor jest precyzyjny. Pisze bez autocenzury, ale i bez niedyskrecji. Często operuje własnym doświadczeniem, bez nieznośnej minoderii i bezustannego dopominania się o swoje pierwszeństwo i prekursorstwo. Raczej spotkać można u niego sceptyczną ironię i zakłopotanie niż sarkazm. Znajdziemy tam wszystko, z czego znany jest swoim czytelnikom: przenikliwą, czujną inteligencję, precyzję wywodu i silne zakorzenienie w europejskiej kulturze humanistycznej; bezustannie odczytywanej i analizowanej w różnych jej odsłonach. Jest to jednak także eseistyka traumatyczna i terapeutyczna, nie tylko w wymiarze uporania się z doświadczaniem Zagłady (por. m.in. *Literatura polska wobec Zagłady, Esej Błońskiego po latach*, a także *Czy w cieniu Zagłady?*). To również szkice, które prowadzą autora w stronę pytań granicznych i ostatecznych.

Michał Głowiński to autor, który ciągle ma wiele do powiedzenia i kolejnymi nowymi tekstami żywo reaguje na rzeczywistość. Co więcej, jego pole obserwacyjne nie dość, że się nie kurczy, to jeszcze stale poszerza. W tych szkicach widać dyscyplinę i rygor myślenia, wierność pewnemu podejściu, choć bez alergicznego odrzucania nowszych ujęć, co tak częste wśród badaczy starszej generacji. Teoretyk pozostaje sceptyczny wobec nowinek postmodernizmu, ale jego twórców i protagonistów czyta i słucha uważnie, wyciągając własne wnioski. Jakże to odmienne od pewnego typu zaklinania rzeczywistości.

**Krzywiec** Realia, dyskursy portrety

Trudno o lepszy, bardziej dociekliwy i bezkompromisowy, a przy tym poddany rygorowi ciągłej refleksji zapis tego doświadczenia i tego pokolenia.

**Grzegorz KRZYWIEC**

## Abstract

**Grzegorz KRZYWIEC**

**Realities, discourses, portraits**

Review: Michał Głowiński *Realia, dyskursy, portrety. Studia i szkice* [‘Realities, Discourses, Portraits. Studies and Essays’], Universitas. Kraków 2011.